

Jęczący i skaczący lwia skowronek

Żył sobie na świecie człowiek, któremu предстояło odbyć wielką podróż, i oto przy pożegnaniu zapytał swoje trzy córki, co im przywieźć w prezencie.

Wtedy starsza zażyczyła sobie pereł, druga – diamentów, a trzecia rzekła: „Ojcze, przywieź mi śpiewającego i skaczącego lwiego skowronka”. Ojciec odparł: „Dobrze, jeśli dostanę – przywiozę ci”, pocałował wszystkie trzy córki i odjechał.

Gdy już znajdował się w drodze powrotnej do domu, perły i diamenty dla dwóch starszych córek wiozł ze sobą, lecz śpiewaka i skoczka lwiego skowronka dla najmłodszej córki daremnie szukał wszędzie, i tym bardziej było mu to przykre, że ta córka była jego ulubienicą.

Droga jego wiodła przez las, a wśród tego lasu stał piękny zamek, a koło zamku rosło drzewo, i na samym jego szczycie śpiewał i podskakiwał lwi skowronek. „Oto bardzo кстати wpadłeś mi w oczy” – rzekł, zupełnie zadowolony, i krzyknął do swego sługi, by ten wspiął się na drzewo i złapał ptaszka.

Lecz ledwie zbliżył się do drzewa, gdy spod niego wyskoczył lew, otrząsnął się i ryknął tak, że liście z drzew posypały się. „Rozszarpię każdego, kto ośmieli się ukraść mego śpiewaka i skoczka skowronka!” – krzyknął lew groźnie.

Wtedy ojciec rzekł: „Nie wiedziałem ani nie znałem faktu, że ptak należy do ciebie; gotów jestem naprawić swoją winę i zapłacić ci drogi okup – proszę jedynie o darowanie mego życia”.

Lew odpowiedział na to: „Nic cię uratować nie może, chyba tylko jeśli obiecujesz oddać mi to, co po powrocie do domu pierwsze spotka cię na drodze; jeśli mi to obieciesz, daruję ci życie i ponadto dam mego skowronka dla twojej córki”.

Ojciec nie odważył się na to zgodzić i rzekł: „Na spotkanie mnie łatwo może wyjść moja najmłodsza córka, która ze wszystkich córek najbardziej mnie kocha i zawsze wybiega do mnie, gdy wracam do domu z podróży”.

Lecz sługa przestraszył się o swojego pana i rzekł: „Dlaczego koniecznie pierwsza musi wyjść wam na spotkanie wasza córka, a nie kot lub pies?”

Takim образом ojciec dał się przekonać, zabrał ze sobą śpiewającego i skaczącego skowronka i obiecał oddać lwowi w pełną własność to, co pierwsze spotka go na drodze przy powrocie do domu.

Gdy przybył do domu i wszedł do wnętrza, pierwsza wyszła mu na spotkanie jego najmłodsza, ukochana córka. Wybiegła do niego, całowała i obejmowała go, a gdy zobaczyła, że przywiózł jej śpiewaka i skoczka skowronka, była poza sobą z radości.

Lecz ojciec nie był w stanie radować się, przeciwnie, zapłakał i rzekł: „Drogie dziecko moje, tego małego ptaszka kupiłem drogą ceną – za niego musiałem obiecać, że wydam cię dzikiemu lwowi na rozszarpanie” – i, opowiadawszy jej wszystko, jak było, błagał ją, by nie szła do lwa, cokolwiek by się tam nie wydarzyło.

Lecz córka pocieszała go i rzekła: „Drogi ojczy! Wasza obietnica musi być spełniona; pójdę do lwa i postaram się go złagodzić, i mam nadzieję znów wrócić do was cała i zdrowa”.

Następnego ranka poprosiła, by wskazano jej drogę do owego zamku, pożegnała się z ojcem i spokojnie wkroczyła do lasu.

A ów lew był zaczarowanym księciem i dniem miał postać lwa, i wszyscy jego ludzie również byli lwami; nocą zaś wszyscy przyjmowali swój ludzki kształt.

Czerwoną dziewicę lew przyjął bardzo serdecznie i wprowadził do zamku.

Z nadejściem nocy przemienił się w pięknego młodzieńca i uroczyście obchodził wesele z czerwoną dziewicą. Żyli ze sobą w pełnym dostatku i zgodzie; spali dniem i czuwali nocą.

Pewnego razu lew przyszedł do swojej żony i rzekł jej: „Jutro wielkie święto w domu twego ojca – twoja starsza siostra wychodzi za mąż, i jeśli pragniesz być na tym święcie, moi lwowie zawiozą cię tam”. Ta odpowiedziała, że chętnie zobaczyłaby się z ojcem, pojechała do rodzinnego domu, a lwowie jej towarzyszyli.

Wszyscy ucieszyli się z jej przyjazdu, bo już myśleli, że lew dawno rozszarpał ją i że nie żyje.

Ona же opowiedziała, jakiego ma cudownego męża i jak dobrze jej się żyje, i spędziwszy z nimi cały czas, jaki trwały weselne uroczystości, wróciła z powrotem do lasu do męża-lwa.

Gdy wychodziła za mąż jej druga siostra i ona została znów zaproszona na wesele, rzekła do lwa: „Tym razem nie pojedę sama, ty też musisz jechać ze mną”.

Lecz lew odpowiedział, że ta podróż grozi mu wielkim niebezpieczeństwem: jeśli tam, w domu jej ojca, dotknie go promień zapalanej świecy, przemieni się w gołębia i przez siedem lat będzie musiał latać wraz z gołębiami. „No chodź ze mną! – rzekła ona. – Już ja cię będę strzegła i ochronię przed wszelkim światłem”.

Tak więc wyruszyli w drogę wszyscy razem, a nawet małe dziecko zabrali ze sobą. Ona poleciła tam przygotować osobną salę i tak mocno zabezpieczyć ją przed światłem, by żaden promień nie mógł tam przeniknąć od weselnych świec, gdy będą zapalone w domu; tam właśnie lew miał stale przebywać. Lecz drzwi do tej sali wykonane były z surowego drewna, które dało małą szczelinę, prawie niezauważalną dla ludzkiego oka.

Wesele odbyło się z wielkim blaskiem; gdy же orszak weselny po powrocie z kościoła przechodził obok sali lwa z mnóstwem zapalonych świec i pochodni, promień światła grubości włosa padł na zaczarowanego księcia i ledwo go dotknął, gdy już przemienił się w gołębia...

Gdy żona przyszła do swojego męża-lwa, znalazła zamiast niego białego gołąbka! Gołąbek rzekł jej: „Siedem lat muszę w postaci gołębia latać po białym świecie; lecz na każdym siedmiu krokach upuszczę kroplę krwi i białe piórko, które wskażą ci moją drogę; i jeśli pójdiesz tym śladem, będziesz mogła uwolnić mnie od czarów”.

I oto gołąbek wyleciał, a ona poszła za nim śladem, i na każdym siedmiu krokach spadało na jej oczach na ziemię po kropelce krwi i po białym piórku – i wskazywały jej drogę.

Tak szła coraz dalej i dalej po Bożym świecie, nie oglądając się, i już prawie minęło siedem lat: i już zaczynała się radować i myślała, że wkrótce zostaną uwolnieni od złych czarów, a tymczasem przed nimi jeszcze wiele do zniesienia!

Pewnego razu, gdy szła swoją zwykłą drogą, krople krwi i piórka nagle przestały spadać z góry, a gdy spojrzała w górę, gołąbek zniknął jej z oczu!

Przyszło jej do głowy, że ludzie nie mogą jej pomóc w jej niedoli; i dlatego przyszła do słońca i rzekła mu: „Ty oświecisz wszystkie szczeliny i wędrujesz po całym białym świecie, czy nie widziałoś, jak leciał biały gołąbek?” – „Nie” – odpowiedziało słońce – „żadnego białego gołąbka nie widziałem; lecz oto mogę ci podarować szkatułeczkę, którą otworzysz dopiero wtedy, gdy znajdziesz się na krawędzi zguby”.

Podziękowała słońcu i poszła dalej, i szła aż do samego wieczora, a gdy wzeszedł miesiąc, zapytała go: „Ty świecisz całą noc over ciemne lasy, nad łąkami kwietnymi – czy nie widziałeś, jak leciał biały gołąbek?” – „Nie” – rzekł miesiąc – „nie widziałem żadnego gołąbka; lecz oto daruję ci jajeczko, i to jajeczko rozbij dopiero wtedy, gdy będziesz na krawędzi zguby”.

Podziękowała miesiącowi, poszła dalej i szła, dopóki nie zaczął na nią wiać nocny wiatr. Wtedy i jemu rzekła: „Ty wiejesz wszędzie, po drzewach, po krzaczkach, po

gałęziach, po listkach – czy nie widziałeś, jak leciał biały gołąbek?" – „Nie” – odpowiedział jej nocny wiatr – „nie widziałem białego gołąbka; lecz czekaj, zapytam innych trzech wiatrów – może one go widziały”.

Wschodni i zachodni wiatry niczego nie widziały; a południowy wiatr rzekł: „Widziałem białego gołąbka; poleciał ku Czerwonemu Morzu i tam znów przemienił się w lwa, ponieważ już odsłużył siedem lat jako gołąb, i bije się tam ten lew ze smokiem, a ów smok to nic innego jak zaczarowana królewna”.

Wtedy rzekł jej nocny wiatr: „Oto co ci poradzę – idź ku Czerwonemu Morzu; tam na prawym brzegu rosną wysokie pręty; odlicz spośród nich jedenasty, utnij go i uderz smoka; wtedy i lew sobie z nim poradzi, i zarówno lew, jak i smok znów otrzymają swój ludzki kształt. Następnie rozejrzyj się wokół siebie i ujrzysz sępa, który siedzi u Czerwonego Morza; rzuć się razem ze swoim ukochanym mu na grzbiet: on i zanieś was do domu przez morze. I oto ten orzeszek, który masz u siebie, gdy będziesz pośrodku morza, upuść, a on natychmiast wyrośnie, i wyrośnie z wody wielkie drzewo orzechowe, na którym sęp będzie mógł odpocząć, a jeśli nie odpocznie pośrodku morza, to nie starczy mu sił, by przenieść was przez morze przenieść. Nie zapomnij jednak upuścić orzecha – inaczej gryf sam was zrzuci do morza».

Podeszła więc do Morza Czerwonego i zastała wszystko dokładnie tak, jak mówił jej nocny wiatr. Policzyła gałązki na brzegu, odcięła jedenastą; uderzyła gałązką smoka, a lew go pokonał – i natychmiast oboje zamienili się znów w ludzi.

Lecz sobald tylko księżniczka, która była przemieniona w smoka, uwolniła się od czarów, chwyciła młodzieńca za rękę, wskoczyła razem z nim na grzbiet gryfa i zniknęła.

Wtedy biedna wędrowiec znów pozostała sama jedna, opuszczona przez wszystkich, osunęła się na ziemię i zaczęła płakać. W końcu nabrała odwagi i rzekła: «Pójdę szukać mego ukochanego i będę go szukać wszędzie tam, gdzie wiatr wyje i gdzie kogut pieje, dopóki go nie odnajdę».

I poszła, i szła długo czy krótko, aż dotarła do tego zamku, gdzie jej mąż mieszkał z księżniczką. Tam usłyszała, że w zamku rychło odbędzie się ich ślub, i przyzwawszy Boga na pomoc, otworzyła skrzyneczkę otrzymaną w darze od słońca: w tej skrzyneczce leżała suknia, lśniąca tak jasno jak samo słońce.

Wyjęła tę suknię, ubrała ją i poszła do zamku, a wszyscy goście zgromadzeni na ucztę oraz sama panna młoda patrzyli na nią ze zdumieniem; a suknia tak bardzo spodobała się pannie młodej, że sama zapragnęła ją włożyć na swój ślub, i zapytała: «Czy jest ona na sprzedaż?» – «Suknia nie jest na sprzedaż, lecz święta –

odpowiedziała porzucona – oddam ją nie za złoto, nie za srebro, lecz za swoje dobro».

Panna młoda zapytała, co chce przez to powiedzieć. A tamta odrzekła: «Pozwól mi jedną noc przenocować w tej komnacie, gdzie twój oblubieniec spoczywa». Panna młoda początkowo nie chciała się zgodzić, lecz bardzo pragnęła otrzymać suknię, i oto w końcu się zgodziła, ale rozkazała słudze swojego oblubieńca, by ten dał mu na noc napoju nasennego.

Gdy zapadła noc, kiedy młodzieniec już zasnął, jego prawowita żona została wprowadzona do jego sypialni. I oto stanęła u jego wezgłowia i zaczęła mówić: «Siedem lat z rzędu podążałam za tobą, byłam u słońca i księżyca, i u wszystkich czterech wiatrów, wszędzie o ciebie paccpytywałam, pomogłam ci w walce ze smokiem – czyżbyś chciał mnie zupełnie zapomnieć?» Lecz królewicz spał tak mocno, że nie słyszał jej słów – wydawało mu się jedynie, будто wiatr szumi wśród jodeł...

Gdy nastał poranek, żonę znów wyprowadzono z sypialni, i musiała oddać okrutnej pannie młodej swoją złotą suknię.

Gdy i to nie pomogło, zasmuciła się nieszczęsna żona, wyszła z zamku na łąkę, usiadła tam i zaczęła płakać. A gdy tak siedziała, przypomniała sobie o jajku, które podarował jej księżyc: rozbiła je, i z tego jajka wyszła złota kwoka z dwunastoma złotymi kurczakami, które biegały wokół niej i dziobały pokarm, i znów tuliły się pod skrzydło matce, i wszystko to było tak piękne, że nic miłszego na całym białym świecie nie było.

Oto więc powstała, popędziła je przed sobą po łące i goniła je dopóty, dopóki panna młoda nie ujrzała ich przez okno; a maleńkie kurczątko tak bardzo jej się spodobały, że natychmiast zeszła na łąkę i zapytała: «Czy są one na sprzedaż?» – «Sprzedam je nie za złoto, nie za srebro – odpowiedziała porzucona żona – lecz za swoje dobro; pozwól mi jeszcze jedną noc przespać w tej komnacie, gdzie twój oblubieniec spoczywa».

Panna młoda zgodziła się i chciała ją oszukać, jak i poprzednim razem. Gdy zaś królewicz przyszedł do swojej sypialni, zapytał sługi, co znaczą owo mamrotanie i szum, które słyszał poprzedniej nocy.

Sługa opowiedział mu, że musiał dać mu napój nasenny, ponieważ w jego komnacie tajemnie spędziła noc jakaś nieszczęsna; że i tej nocy kazano mu dać królewiczowi napój nasenny. «Wylej ten napój obok mojego łóżka» – powiedział mu królewicz.

I oto gdy zapadła noc, znów wprowadzono do jego sypialni prawowitą żonę, a gdy zaczęła mu opowiadać o swoich smutkach i nieszczęściach, wtedy on natychmiast

poznał po głosie swoją ukochaną małżonkę, rzucił się ku niej i zawołał: «Dopiero teraz jestem dzięki tobie uwolniony od czarów, bo dotąd błdziłem jak we śnie, gdyż ta obca księżniczka zaczarowała mnie i starała się oddalić mnie od ciebie, lecz Bóg вовремя mnie opamiętał».

I oto тайно wymknęli się z zamku nocą, obawiając się ojca księżniczki, złego czarodzieja, i wsiedli na gryfa, który ponióś ich za Morze Czerwone; a gdy byli na samym środku morza, upuściła swój święty orzech.

Natychmiast wyrosło z niego wielkie drzewo orzechowe, na którym gryf mógł odpocząć, a następnie zaniósł ich do domu, gdzie zastali swoje dziecko już dorosłe i piękniejsze.

I żyli tam aż do samej śmierci w dostatku i szczęściu.